

# Uniwersytety Ludowe

Od wielu lat zdaję sobie sprawę ze znaczenia Uniwersytetów Ludowych w szerzeniu oświaty i kultury na wsi, a także wytwarzania postaw prospołecznych. Wyraźnie zaznaczyła się ta rola w okresie Polski Niepodległej. Obecnie, niestety, maleje grupa osób skłonnych działać bezinteresownie, kierujących się misją, poczuciem powinności, obowiązku wobec nieznanych sobie osób. Takie postawy wyznaczone przez ideały określam mianem indywidualizmu społecznego. Propagowały je Uniwersytety Ludowe, które podnosiły nie tylko wiedzę swoich słuchaczy, ale także inspirowały ich do pracy nad własnym charakterem. Przynosiły się do kształtowania uczuć, wyobraźni, wrażliwości na wyższym poziomie. Powszechna edukacja zinstytucjonalizowana, której wszyscy podlegamy, nie stawia sobie takich celów mimo, że o wartości człowieka decyduje przede wszystkim wysoki poziom rozwoju uczuć.

Wydarzeniem naukowym, a także społecznym jest na tym tle książka Iwony Błaszczak „Działalność oświatowa Feliksa Popławskiego współtwórcy Polskich Uniwersytetów Ludowych”. Jej promocja miała miejsce w SGGW, w ostatnich dniach maja. Praca ta rejestruje nie tylko wydarzenia istotne dla kultury naszego narodu, ale także stanowi drogowskaz. Nie ma wątpliwości bowiem, że można i należy kontynuować opisane w niej cenne tradycje. Zostały one częściowo ograniczone w czasach PRL, a zredukowane niemal całkowicie po 1989 roku. Z przybliżonych przez Iwonę Błaszczak poglądów i działań Feliksa Popławskiego wynika zarys drogi, która byłaby zdolna doprowadzić do odrodzenia duchowego naszego społeczeństwa. Okres dwudziestolecia międzywojennego, czyli czasy Polski Niepodległej, są niewykorzystanym wciąż źródłem inspiracji dla nas żyjących w XXI wieku.

Książka napisana przez Iwonę Błaszczak jest przejawem przewyższenia znamionującego nas mogiłnictwa. Otóż nie umiemy cenić wielkich dokonań naszych rodaków. O wielu wybitnych twórcach dopiero po ich śmierci można usłyszeć słowa uznania. Pośmiertne rehabilitacje i ordery nie są zdarzeniami rzadkimi. Wielu umierało w zapomnieniu i opuszczeniu. Dziś ich nazwiska wypowiada się z szacunkiem. Lista byłaby zbyt długa, ażeby ją tu przywoływać.

Feliks Popławski, którego życie i działalność zgłębiła i przybliżyła nam dr Błaszczak w znakomicie napisanej monografii, wcielał w życie ideały zgodne z wartościami kultury ludowej i narodowej. Żył w latach 1899-1989. Epoki w których działał różniły się znacznie między sobą, ale odgrywał w nich znaczącą rolę. Działalności społecznej poświęcił się bez reszty. Działalność F. Popławskiego koncentrowała się na Uniwersytetach Ludowych. Czas Polski Niepodległej, to okres rozkwitu tych Uniwersytetów. Miały one wszechstronnie i dogłębnie – jak pisał Popławski – rozbudzić

drzemiące w jednostkach siły, impulsy, burzyć bezrefleksyjne naśladownictwo i pomagać w zbudowaniu własnego poglądu na świat i życie.

Znaczenie omawianej tu książki polega nie tylko na przełamaniu mogiłnictwa, ale także sformułowaniu wskazań dotyczących przyszłości. Pisze się bowiem u nas wiele o tzw. społeczeństwie obywatelskim, ale brakuje zachęty do działań na rzecz społecznego i kulturowego rozwoju wsi, jak słusznie zauważa Autorka. Dodam, że brakuje także Uniwersytetów Robotniczych, które by skupiały rozproszoną dziś grupę pracowników fizycznych i przyczyniały się do wzrostu ich samowiedzy.

prof. Maria Szyszkowska



## Liryczna kronika Holocaustu

Po II wojnie światowej upłynęło prawie 70 lat, ale jej doświadczenie wśród artystów ciągle staje się, często już pośrednio, źródłem inspiracji twórczej. Tak jest również w przypadku tomiku autorstwa **Elizy Segiet** – „Magnetyczni”, w którym motywem przewodnim zamieszczonych utworów jest pokolenie, głównie o proveniencji żydowskiej, które najbardziej okrutnie doświadczało działań eksterminacyjnych Niemców w czasie wojny i okupacji. Autorka dzieli się tu przeżyciami, traumami i pragnieniami ojca i dwóch córek, kobiety, wojennej siostry, młodej dziewczynki, która cudem przeżyła te okrutne czasy, by pokazać ludzi po obydwóch stronach „przysłowiowego muru”; ich różne sytuacje życiowe, towarzyszące im zdarzenie oraz ich postawy, zastanawiając się nad takimi kwestiami uniwersalnymi jak pojęcie „Człowieka”, „Życia”, „Miłości”. Warto również przypomnieć, że poetka również należy do „ludzi magnetycznych”, bo niejako dziedziczy epigenetycznie po swoich przodkach tego typu doświadczenia, przeżycia, ale i traumy, które oni bezpośrednio przeżywali. Dlatego te utwory poświęcone są zarówno „żywym i umarłym”. Są one bardzo autentyczne i dobrze zdają sprawę z tamtych tragicznych dni i nocy.

„Magnetyczni” to hołd Segiet dla tych wszystkich ofiar wojny, będący lirycznym sposobem utrzymywania pamięci dziejowej, związanej z Holocaustem oraz prześladowaniami Żydów. Jest to również poetycka opowieść o wojnie, jej istocie, towarzyszącym jej emocjom, lękom i strachowi; ludzi „odartych z godności”, uświadamiających sobie, że „życie jest drzeniem”, kiedy o każdy jego dzień muszą walczyć pochowani w piwnicach, strychach, klatkach, by ukryć się przed „błędymi wyro-

kami śmierci”. Dowiadują się także, że aby przetrwać „nie zawsze można zapłacić za / Życie”. Motywem przewodnim ich egzystowania staje się głównie „bojaźń”, obawa o życie najbliższych, własne życie. Pozostaje im życie nadziei, więź z bliskimi, miłość, ale i marzenia, że kiedyś „popłyną nurtem życia / – znajdą swój raj”. Nie znaczy to, że w tym dramatycznym położeniu podmiot liryczny – ucieleśniający obywatela żydowskiego – nie panikuje, nie jest wrażliwy na ludzkie krzywdy, nie jest w stanie udzielić pomocy sobie podobnym. Poetka zadaje tu pytanie i zastanawia się: czy w tak nieludzkim świecie, gdzie każdy krok człowieka wciąga „wir nienawiści”, jest jeszcze miejsce na zrobienie czegoś pozytywnego? I próbuje odpowiedzieć, że faktycznie ostatnia umiera nadzieja. Ukazuje podmioty, które szukają pomimo wszystko siły w sobie, która pozwoliłaby im przetrwać. Modlą się o „cud istnienia”, o wolność, o normalność, o miłość i przyjaźń, a niektórzy podejmują się ich urzeczywistniania.

Choć autorka oprawców i ich ofiary określa wręcz językiem nazistowskiej propagandy, np. „Inni”, „Zbędni”, „Posortowani”, „Żarłaczce”, „Magnetyczni Ludzie”, zaś nazistów „Lepsi”, „Żydobójcy”, „Likwidatorzy”, „Żydożercy”, „seryjni mordercy”, „Złoczyńcy”, nie opowiada się za ich rewanżystowską eksterminacją, ale ma głównie na celu zatrzymanie pamięci o Holokauście i jego ofiarach, tych, którzy zginęli, ale i przeżyli, przekazując swe doświadczenia epigenetycznie kolejnym pokoleniom. Pokazuje nawet, że i między Niemcami znajdowali się ludzie, którzy ratowali życie Żydom, jak przysłowiowy „Hans”.

Tomik „Magnetyczni” stanowi jakby przekrój losu człowieka o żydowskim pochodzeniu, doświadczonego Holocaustem, którego jedynym pragnieniem było, by przetrwać; by przeżyć kolejny dzień. Utwory zawierają całą paletę uczuć i stanów emocjonalnych, np. strachu, buntu, gniewu, wiary, zwątpienia, ale i nadziei i miłości. Co gorsza, nawet ci, którzy przetrwali stają się ludźmi „okaleczonymi, zagubionymi” i są przerażeni „nową rzeczywistością”. Pozostają zdani na pomoc innych, choć trudno im się cieszyć tym nowym życiem po przejściach wojny i okupacji. One zostawiają na każdym jakiś głęboki ślad traumatyczny, bo po wojnie nie ma ani wygranych, ani przegranych: wszyscy mają jakieś obrażenia – konstatuje poetka.

Na zakończenie warto zacytować opinię o tym tomie poezji Elizy Segiet autorstwa Kingi Młynarskiej: „Magnetyczni” to poruszające spotkanie makabrycznej historii z przejmującą liryką. To poezja, która zatrzymuje i prowokuje. Eliza Segiet po raz kolejny zachwyca wnikliwością i empatią oraz literackim kunsztem”. Warto dodać, że kiedy budzą się obecnie demony faszyzmu, pamięć o doświadczeniu Holocaustu jest bardzo ważna i winna docierać do ogółu społeczeństwa, by historia się już nigdy nie powtórzyła.

prof. Ignacy S. Fiut

Eliza Segiet, „Magnetyczni”. „Wstęp” – Andrzej Dębowski, „O Magnetycznych Elizy Segiet” – Kinga Młynarska. Projekt okładki i zdjęcia: Piotr Karczewski. Wydawnictwo SOWELLO, Rzeszów 2018, s. 88.